Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 151. Piątek 4 lipca 1862. № 151.

Poznań, 3 lipca. Wychodzący od roku w Warszawie Dziennik Powszechny słusznie zwraca uwagę nie tylko osób studyujących rozwój, stosunki i koleje dziennikarstwa polskiego, ale także wszystkich tych, co nieprzestając na patryotycznych ogólnikach, radzi opierają prace i roboty swoje około dobra kraju, na gruntownéj, umiejętnéj, wszechstronnéj znajomości tego kraju, jego statystyki, prawodawstwa i urządzeń, a zarazem dziejów tego wszystkiego. Wspominamy tu o nim specyalnie dla tego, że wątpimy, ażeby był jakoś tako rozpowszechniony i należycie oceniany, nie tylko w Poznańskiém, ale także w Galicyi i na emigracyi. Nie jesteśmy nawet pewni, czy mu pod względem tych przymiotów, które istotnie go zalecają, oddawana bywa słuszność należyta w Królestwie Kongresowém i w Zabranym kraju. Dziennik Powszechny jest dziennikiem urzędowym polsko-rosyjskiego rządu w Warszawie i zawdzięcza swój początek, a zapewne i dalszy byt swojj owemu filarowi i naczelnemu poplecznikowi polsko-rosyjskiéj polityki wewnętrznéj, margrabiemu Wielopolskiemu: wystarcza to zapewnienie, że żadnéj nie czujem sympatyi dla jego urzędowych wstępnych artykułów, dla jego tak zwanych Communiqués i dla przebijającéj tu i owdzie politycznéj tendencyi. Wszystkiego tego jest przecież bardzo mało w Dzienniku Powszechnym; dniami całemi zaledwie się postrzegają takie artykuły, a kiedy się pojawiają, drobną tylko stanowią część treści ogromnego arkusza. Natomiast obfitują w nim gruntowne, uczące, specyalne rozprawy, wykazy, memoryały z dziedziny polskiéj statystyki, administracyi, finansów, gospodarstwa narodowego, wychowania, prawodawstwa itd. Rzecz łatwa! powie kto, bo piszą to wszystko najzdatniejsi urzędnicy, z przedmiotem od lat wielu spoufaleni, mający przystęp do wszelkich aktów, archiwów i materyałów rządowych, a przytém jeszcze dobrze wynagradzani za takie przygodne spółpracownictwo w redakcyi Dziennika. Być to wszystko może, ale chociażby zmniejszało subjektywną zasługę naczelnéj redakcyi, nie zmniejsza to wcale przedmiotowéj wartości, jaką takie repertoryum polskiéj statystyki i specyalnych rozpraw z różnych dziedzin zarządu krajowego, musi mieć dla nas. Dodajmy do tego między Rozmaitościami bieżące wyciągi z czeskiego i południowosłowiańskiego dziennikarstwa, daléj tak obfity, poważny, treściwy a jednak gruntowny przegląd najnowszego piśmiennictwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, na jaki się jeszcze przynajmniéj co do obfitości żadne z czysto literackich czasopismów polskich nigdy zdobyć niezdołało; dodajmy daléj jasność, trzeźwość, spokojność, ład i porządek wykładu i układu, któremi to przymiotami, lub jeźli kto woli wadami, dziennikarstwo polskie, tonące wciąż, prawda nie ze swojéj winy, w uczuciach żalu, nadziei, nienawiści, miłości, zapału lub zniechęcenia, sympatyi lub antypatyi, nigdy się nieodznaczało; dodajmy wreszcie styl i język w ogóle poprawne, a w szczególności techniczną polszczyznę w kwestyach prawodawstwa, administracyi, finansów, statystyki itd. tak pewną siebie, tak bogatą i utartą, że zaiste wszystkim naszym publicystom i statystom pod rządami niemieckiemi, którzy mniéj lub więcéj szczęśliwie wynajdują dopiero to wszystko, może być ona radością i nauką: zbierzmy to wszystko, a przekonamy się, że Dziennik Powszechny warszawski jest nowém całkiem a pod wielu względami arcypożądaném i pożyteczném zjawiskiem w dziennikarstwie naszém, zjawiskiem, na które niemamy nawet odpowiedniego przykładu wśród gazet z czasów Królestwa pomiędzy rokiem 1815 a 1830. Jest on specyalnością, któréj pierwsza zasługa jemu się należy. Jak swego czasu Dziennik pana H. Rzewuskiego, lubo zkąd inąd słusznie tak zdyskredytowany, utorował drogę do zaprzątania raczéj wiadomościami z różnych stron własnego kraju niźli jałowemi nowinami polityki zagranicznéj i obudził przez konkurencyą ruch od lat kilkunastu śród gazeciarzy warszawskich nie znany; jak Czas krakowski, pomimo swego początkowego austryacyzmu, postawił pierwszy wzór wielkiego, dobrze zorganizowanego, w zagraniczne korespondencye i w siły redakcyjne zasobnego, poważnego a zewnętrznie składnego, politycznego dziennika polskiego: tak warszawski Dziennik Powszechny (abstrahując od jego natchnionych artykulików politycznych), jął pierwszy torować publicystyczne drogi w kierunku poważnego, spokojnego, gruntownego i specyalnego obrabiania i rozbierania wszelkich pod cenzurą dostępnych kwestyi wewnętrznego życia, rozwoju i zarządu krajowego, a jak dotąd, zważywszy na trudności i przeszkody wielorakie, toruje dość szczęśliwie. Niech się rząd zmieni lub jego system, a zmieni się także duch urzędowych komunikacyi wstępnych: pomysł wszelako dziennika, obrabiającego poważnie, gruntownie i przedmiotowo przez fachowych statystów i publicystów, którym akta i materyały rządowe są dostępne, nadarzające się kwestye z dziedziny wychowania, statystyki, prawodawstwa, finansów i administracyi, pozostać winien niezmienionym, czyli raczéj rozwijać się coraz szerzéj i dzielniéj. Jeźli gdzie, to w Polsce tego wielka potrzeba, w Polsce, gdzie w skutek ujęcia wszystkiego w obcy organizm, masa obywatelstwa i mieszkańców, z których każdy przecież elementarnym przynajmniéj powinien być statystą, postradała niemal tradycyą nawet, jak organizm publiczny w istotnych swoich szczegółach i warunkach wygląda: a zaiste, żadne, by téż najgenialniejsze intuicye i rozprawy ogólnikowe dowcipów narodowych, by téż najbardziéj natchnione wylewy patryotycznego uczucia, tego pozytywnego nieuctwa nie zastąpią.

N. Pan raczył nadać leśniczemu Kiauowi w Buczkowie w nadleśnictwie Gurznowskiém, w kwidzyńskim obwodzie rejencyjnym, powszechną oznakę honorową.

Berlin, 2 lipca. Petycyą rabina wyższego Sutro o przypuszczenie żydów do posad sędziowskich i nauczycielskich uwzględniła izba poselska na wczorajszém swém posiedzeniu stósownie do wniosku komisyi, który brzmi: „komisya wnosi, ażeby petycyą tę przekazano rządowi do zaradzenia i w tém oczekiwaniu, że w wydziale ministerstwa sprawiedliwości i oświecenia istniejące dotąd antykonstytucyjne ograniczenia co do obsadzania urzędów żydami nareszcie usunięte zostaną.“ Przeciwko wnioskowi komisyi wystąpili prócz kilku innych mówców odnośni ministrowie, pp. hr. Lippe i Mühler, za wnioskiem przemówił pomiędzy innemi były minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin. Poseł hr. Schwerin, który dopiero wczoraj po raz pierwszy po powrocie z Włoch w izbie się pokazał, odezwał się mniéj więcéj w tym sensie: Odnośna petycya często już była przedmiotem obrad w téjtu izbie, a ja już kilka razy wypowiedziałem me zapatrywania się na tę kwestyą. Dziś słowa moje mają tylko poświadczyć, że i obecnie zdania mego pod tym względem nie zmieniłem. Wedle mego przekonania, kwestya, czy żydów godzi się dopuszczać do urzędów sędziowskich, czy téż nie, jest jedynie kwestyą prawniczą. Mojém jest zdaniem, że państwo pruskie nie ma prawa, wyłączać nadal żydów od posad sędziowskich. Ministerstwo, do którego należałem, zasadę tę uznało, i dla tego téż w wydziele ministerstwa spraw wewnętrznych ustanawiano żydów sołtysami. Inne powody do nieprzypuszczenia żydów nie mogę uważać za trafne. Wniosek komisyi przeszedł znaczną większością. Pomiędzy innemi głosowali za wnioskiem posłowie polscy, przeciwko frakcya katolicka i feodalna. Najbliższe posiedzenie plenarne izby poselskiéj odbędzie się w piątek.

— Na miesiąc lipiec wyznaczonych jest przed deputacyą karną berlińskiego sądu miejskiego nie mniéj jak 12 terminów do postępowania ustnego w sprawach prasowych. Po większéj części oskarżenia brzmią o obrazę ministrów i o wyszydzenie rozporządzeń władzy.

— Tutejsza Bank u. Handl. Ztg pisze: Wychodzące tu przez p. Blumnera wydawane czasopismo rosyjskie, zabrała podobno prokuratorya z wyższego rozkazu. Równocześnie rozpoczęto, jak słychać, śledztwo przeciw nakładcy tegoż czasopisma, p. Schneiderowi, o niezłożenie prawem przepisanego egzemplarza na policyi miejscowéj.

— W poniedziałek rano spłonął tu wojskowy magazyn zbożowy, położony przy Köpnikerst. nr 16 i 17. Szkodę ztąd wynikłą szacują na 800,000 tal. Pomimo użycia wszelkich środków niezdołano ognia ograniczyć na tym jednym budynku, zajął on raczéj wkrótce pomniejszy magazyn także wojskowy z słomą i sianem i ten również obrócił w perzynę.

— Z polecenia króla wyjechał wczoraj adjutant skrzydłowy, podpułkownik hr. Groeben, do Akwizgranu, celem przyjęcia tam poselstwa perskiego i towarzyszenia mu do Poczdamu.

— Naczelny prezes prowincyi brandenburgskiéj dr. Flottwell wprowadził wczoraj uroczyście tymczasowego prezesa policyi p. Bernutha na nowy jego urząd.

— Komisya budżetowa na onegdajszém posiedzeniu skreśliła rubrykę w rozchodzie dla „dyrektora biura literackiego“. Następnie zniżyła „fundusz powszechny na cele polityczne“ z 31,000 tal. na 15,000 na rok 1862, na rok zaś 1863 zupełnie go skreśliła. Fundusz ten głównie był przeznaczony dla Stern Ztg.

— Minister wyznań i wychowania publicznego p. Mühler, powołał, zapewne w skutek interpelacyi posła Virchova, tyczącéj się metody używanéj przy nauce gimnastyki, konferencyą złożoną z kilku dyrektorów gimnazyów, seminaryów nauczycielskich, szkół realnych i nauczycieli turniei. Komisya ta ukończyła swą pracę ku wielkiemu zadowolnieniu pana ministra, a Stern Ztg. wykłada w długim artykule wstępnym, że zdanie komisyi zupełnie się zgadza z zapatrywaniem pana ministra wyznań.

— Redaktora odpowiedzialnego Berliner Börsen Ztg, Vollmera, wskazano temi dniami za obrazę ministra Heydta w swém piśmie na 50 tal. grzywien, ewentualnie na 5 tygodni więzienia.

— W roku 1861 zaszło 93 samobójstw w armii pruskiéj liczącéj 199,000 żołnierza podczas kiedy przez inne przypadki tylko 67 wojskowych straciło życie.

Gudziądz, 29 czerwca. Jak słychać, zapadł już wyrok sądu wojennego przeciwko 12 kompanii tutejszego pułku, która jak wiadomo przed kilku miesiącami wypowiedziało posłuszeństwo swemu kapitanowi. Wyrok wskazuje podobno żołnierzy od 4 do 20 lat fortecy. Mianowicie podoficerowie są ostro karani. Z całéj kompanii wyjęto tylko z pod kary jednego podoficera i 11szeregowców. W ogóle skazano 102 żołnierzy.

KROLESTWO POLSKIE.

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiém.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ III.

Szkoły rolnicze.

Art. 190. Szkoły rolnicze w Niegłosach pod Płockiem w Radomsku i szkoła wiejska w Burakowie nazywać się będą szkołami niższych oficyalistów wiejskich i przeznaczają się na wyłączne kształcenie się młodych ludzi do niższych posług gospodarskich. Pozostałe dwie szkoły rolnicze, pod Lublinem i Radomiem rozwiązują się.

Art. 191. Do szkół niższych oficyalistów wiejskich, oprócz uczniów pensyonarzy, którzy mają płacić po 50 rs. za życie i ubranie, mogą być przyjmowani i uczniowie przychodni z otaczających włości. Tacy eksterni nie wnoszą za naukę żadnéj opłaty, są jednak obowiązani łącznie z pensyonarzami do wykonywania robót w gospodarstwach szkólnych.

Art. 192. Stypendya rządowe w szkołach niższych oficyalistów wiejskich znoszą się.

Art. 193. Szkoły dla niższych oficyalistów wiejskich pozostają nadal pod zwierzchnictwem dyrektora instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego, bliższy wszakże nadzór nad każdą z tych szkół, powierza się dwom właścicielom ziemskim, wybranym przez rady powiatowe tych powiatów, w których znajdują się szkoły, a potwierdzonym przez komisyą rządową wyznań i oświecenia publicznego.

Art. 194. Wybrani właściciele ziemscy do czuwania nad pomyślnością i dobrym kierunkiem szkoły, nosić będą tytuł opiekuna i zastępcy opiekuna szkoły.

Art. 195. Na przedstawienie rad gubernialnych, a na wniosek komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego, rada administracyjna zatwierdzać może urządzenie nowych szkół dla niższych oficyalistów wiejskich.

Art. 196. Przy podaniu rad gubernialnych, zaniesioném do komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego, winna być dołączoną deklaracya właściciela ziemskiego, posiadającego w swych dobrach gospodarstwo postępowe, mocą któréj zobowiąże się na użytek szkoły dla niższych wiejskich oficyalistów dostarczyć bezpłatnie odpowiedni obszerny lokal, opał i cztery morgi gruntu pod ogrody szkólne warzywne i owocowe. Inne wydatki, jako to: płace dla dwóch nauczycieli, koszta wewnętrznego urządzenia szkoły, narzędzia ogrodnicze i t. p., pokryte będą z funduszów edukacyjnych.

Art. 197. W nowo zakładanych szkołach dla niższych oficyalistów wiejskich mogą być przez nauczyciela utrzymywani pensyonarze, oddawani przez rodziców lub właścicieli wiejskich za dobrowolną umową.

Art. 198. Uczniowie nowo zakładających się szkół dla niższych oficyalistów nie płacą za naukę, lecz w czasie przepisanym w planie obowiązani są do robót około ogrodu szkólnego i na folwarku właściciela. Za tę ostatnią pracę, odbywaną na wymiar, winni być wynagradzani w ½ lub ¾ płacy dziennéj, a to stosownie do wartości. Pieniądze uzbierane przez każdego ucznia oddają się im na egzaminie rocznym.

Art. 199. Płace nauczycieli szkół dla niższych oficyalistów wiejskich, ich obowiązki, plan nauk, obowiązki opiekunów, na wniosek komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego, postanowienie rady administracyjnéj oznaczy.

ROZDZIAŁ IV.

Szkoła sztuk pięknych.

Art. 200. Szkoła sztuk pięknych, istniejąca w Warszawie, rozdziela się na trzy oddziały: 1) Budownictwa; 2) malarstwa; 3) rzeźby i rytownictwa. W pierwszym oddziale kurs nauk będzie czteroletni, w oddziałach zaś malarstwa, rzeźby z rytownictwem, czas pobytu naznacza się nie krótszy od trzech, nie dłuższy nad lat sześć, a to stósownie do talentu i pracy ucznia.

Art. 201. W szkole sztuk pięknych wykładane będą następujące nauki:

1) Architektura cywilna i wiejska z projektowaniem budowli.
2) Anszlagowanie i ustawy budownicze.
3) Kurs o rzemiosłach budowlanych.
4) Mechanika stósowana, obejmująca kurs o wytrzymałości materyałów i o stateczności budowli.
5) Wiadomości z technologii zastósowane do budownictwa.
6) Wiadomości z inżynieryi cywilnéj potrzebne dla budowniczych.
7) Perspektywa zastósowana do sztuk pięknych.
8) Anatomia artystyczna ciała ludzkiego (osteologia i miologia).
9) Rysunek figur ludzkich ze sztychów, z gipsów i z modelów żywych.
10) Rysunek architektoniczny i szkicowanie budowli z natury.
11) Malarstwo historyczne.
12) Malarstwo krajobrazów (peizaży).
13) Malarstwo perspektywiczne.
14) Modelowanie figur ludzkich z gipsów, z modelu żywego.
15) Modelowanie ornamentów.
16) Miedziorytnictwo, sztycharstwo, drzeworytnictwo i litografia.
17) Pismo święte i historya powszechna wykładana obrazowo.

Art. 202. Na następujące przedmioty:

a) Geometryą analityczną i rachunek wyższy.
b) Geometryą opisującą.
c) Mechanikę teoretyczną.
d) Miernictwo i niwelacyą.
e) Estetykę w jéj zastósowaniu do sztuk pięknych.
f) Starożytności i mitologią.

Uczniowie szkoły sztuk pięknych uczęszczać będą do wydziałów szkoły głównéj.

Art. 203. Do wykładu nauk w szkole sztuk pięknych przeznacza się 9 profesorów, z tych 6 radnych i 4 nauczycieli.

Art. 204. Komisya rządowa według uznania swego lub naznacza sama profesorów i nauczycieli, lub ogłasza konkurs dla obsadzenia wakującéj posady.

Art. 205. W szkole sztuk pięknych kursa rozłożone będą na półrocza. Półrocze pierwsze rozpoczyna się od 1 października i trwa do 15 marca; drugie półrocze trwać ma od 15 marca do 30 lipca. Dni od 1 do 15 sierpnia przeznaczają się na egzamina i wystawę prac uczniów. Połowa sierpnia i wrzesień przeznaczają się na czas wakacyjny.

Art. 206. Na wydziały szkoły sztuk pięknych przez pierwsze lat cztery przyjmowani będą uczniowie po egzaminie wstępnym według programatu na ten cel ułożyć się mającego. Po upływie tego czasu, przedstawiający tylko świadectwo dojrzałości, na którybądź wydział przyjmowani być mogą.

Art. 207. Po wysłuchaniu przepisanych nauk i złożeniu odpowiedniego egzaminu, uczniowie szkoły sztuk pięknych otrzymywać będą świadectwa z ukończonych kursów budownictwa, malarstwa lub rzeźby.

Art. 208. Opatrzeni takiém świadectwem uczniowie oddziału budownictwa, po rocznéj praktyce w obowiązkach konduktora przy budowlach rządowych lub prywatnych, stawać mogą do egzaminów praktyczno-teoretycznych i za udowodnieniem wymaganych wiadomości otrzymują dopiero patenta na budowniczych klasy trzeciéj czyli konduktorów budownictwa.

Art. 209. Uczniowie oddziału malarstwa, rzeźby i rytownictwa, jeżeli we dwa lata po odbyciu kursów szkólnych przedstawią prace świadczące o ich talencie i postępie w sztuce, mogą otrzymywać patenta na stopnie artystów wyzwolonych.

Art. 210. W szkole sztuk pięknych ustanawiają się stypendya rządowe dla wysyłania zagranicę celem dalszego kształcenia takich artystów wyzwolonych lub budowniczych, którzy według opinii zgromadzenia profesorów w szkole nauczających, posiadają szczególne zdolności.

Art. 211. Obrazy i posągi przez stypendystów za granicą wykonane, a także kopie znakomitych dzieł do zrobienia im polecone, nabywane być mogą do muzeum za osobném wynagrodzeniem, przez radę szkoły sztuk pięknych oznaczyć się mającém.

Art. 212. Czas pobytu za granicą stypendystów rządowych zależeć będzie od prac przez nich nadsyłanych na wystawę, którą szkoła corocznie obowiązana jest urządzać.

Art. 213. W czasie pobytu w szkole sztuk pięknych uczniowie nie noszą żadnego munduru i przez ten czas wolni są od spisu i zaciągu wojskowego.

Art. 214. Przy ostatecznym egzaminie na patenta, oprócz profesorów szkoły sztuk pięknych, asystować mogą osoby wyznaczone przez radę budowniczą, lub inne przez komisyą rządową wyznań i oświecenia publicznego zaproszone.

Art. 215. Zakres przedmiotów wykładanych w szkole sztuk pięknych, liczba godzin w tygodniu, forma egzaminów w oddziałach i wysokość opłaty za naukę, oznaczone będą w osobném postanowieniu rady administracyjnéj na wniosek komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego.

Art. 216. Szkoła sztuk pięknych pozostaje pod zwierzchnictwem dyrektora, który jeżeli jest przez komisyą rządową wyznań i oświecenia publicznego z grona profesorów wybrany, winien poświęcać nauce przynajmniéj cztery godzin tygodniowo. Dyrektor łącznie z 6 profesorami, po dwóch z każdego wydziału, wybieranymi przez wszystkie osoby nauczające w wydziale, a zatwierdzonymi przez komisyą rządową, stanowić będzie radę szkoły, która zajmować się ma:

Przyjmowaniem uczniów, ich promowaniem, zasądzaniem kar, ocenianiem prac nadesłanych, kwalifikowaniem do stypendyów rządowych i czynieniem wniosków do komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego, mających na celu ulepszenia, tyczące się szkoły pod względem naukowym i artystycznym.

Art. 217. Do rady szkoły mogą być przez komisyą rządową wyznań i oświecenia publicznego powoływane także osoby zakładowi obce, lecz znane w kraju z prac artystycznych lub zamiłowania w sztukach pięknych. Tacy członkowie rady, w kwestyach dotyczących oceniania prac uczniów szkoły sztuk pięknych, mieć będą głos na równi z profesorami zakładu.

Art. 218. Oprócz profesorów i nauczycieli, do składu szkoły sztuk pięknych należy sekretarz szkoły, czuwający zarazem nad jéj własnościami, kancelista, oraz służba niższa, jako to modele, posługacze. Obowiązki tych osób wskaże osobne postanowienie rady administracyjnéj, na wniosek komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego.

Art. 219. Klasę w hierarchii urzędowéj i płace osób należących do składu szkoły sztuk pięknych, oznacza etat przy niniejszém załączony. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Warszawa, 2 lipca. Telegrafują ztąd do Ostd. Ztg. że co tylko przybył tu W. książę Konstanty z żoną.

ROSYA.

Petersburg, 2 lipca. Poczta Siewierna zawiera dziś ukaz cesarski, zakazujący wydawania dziennika w Moskwie wychodzącego pod nazwą Dzień. Równocześnie dekret ministeryalny zawiesza wydawanie przeglądów miesięcznych Sowremiennik (Spółczesny) i Ruskoje Słowo, na ośm miesięcy.

Wczoraj Journ. de s. Pet. ogłosił obszerny artykuł, dowodząc, że rząd nie ma zamiaru ustąpić z drogi wskazanéj przez cesarza od jego wstąpieuia na tron.

AUSTRYA.

‡ **Kraków**, 29 czerwca. Po skończeniu posiedzeń ogólnego zebrania Towarzystwa ogniowego, o których rezultacie dawniéj donosiłem, zaraz 4 t. m. otwartą została wystawa rolnicza, urządzona w tym roku w Tarnowie przez Towarzystwo gospodarskie krakowskie, które co rok na miejsce wystawy obiera jedno z główniejszych miast zachodniéj Galicyi. Rolniczéj strony téj wystawy nie będę tu przedstawiał, gdyż czytaliście zapewne o niéj sprawozdania; powiem jedynie słów kilka o jéj socyalnéj stronie. Była ona, a raczéj powinna była być wyrazem i objawem życia obywatelskiego w téj części kraju; lecz niestety życie to wzbudzone jeszcze w grudniu 1860 r. przez delegacyą, która objawiła żądania Galicyi, usnęło poczęści zaraz po wyborach na sejm; gdyż leniwa natura słowiańska znalazłszy wymówkę, że wybrany został ktoś co ma dbać o dobro kraju, z rozkoszą zasnęła. Tę wymówkę wypowiedziały nawet niektóre fałszywe powagi, z których jedna publicznie wyrzekła: mamy ojców na sejmie i w radzie państwa, którzy za nas i o nas myślą, im przeto wszystko zostawmy. Przedstawiłem już dawniéj w dzienniku waszym, w jak mylnym kierunku poszły czynności tych ojców po części źle wybranych, po części nie popieranych i zaraz przy pierwszych chybionych krokach nie oświecanych przez kraj, który winien był wskazywać swe dążenia, naganiać wszelkie zboczenie od myśli narodowéj i uważać posłów za swoich mandataryuszów, a nie za ojców za niego myślących. Wskazałem, że po spełnieniu grzechu pierworodnego, po ograniczeniu sejmu lwowskiego na czysto galicyjskiém stanowisku i po wybraniu posłów przez tenże sejm do centralnéj rady państwa, a przeto po zaprzeczeniu przez czyn oświadczeniom słownym o autonomii narodowéj, wszystkie działania z fałszywego stanowiska przedsiębrane, musiały być mylnemi i niekonsekwentnemi.

Przy tém usypianiu życia obywatelskiego narodowego i zaniedbaniu prawie pracy wewnętrznéj któraby tworzyła harmonią społeczną, załatwiała sprawy dzielące ludność, oddające włościan w ręce biurokracyi, jak np. wisząca od lat 10 sprawa o służebnictwach, która wyradza ciągle tysiące sporów; przy zaniechaniu dalszéj pracy wewnętrznéj, któraby połączonych już włościan zmieniała w członków narodu, rozwijała jego siły; przy takiém, mówię, położeniu rzeczy, wystawa rolnicza w Tarnowie była objawem nie życia lecz właśnie wielu jego niedostatków. Chociaż materyalna część wystawy, a raczéj niektóre jéj oddziały, jak np. bydła i koni, były staraniem komisyi urządzającéj wystawę, dość dobrze reprezentowane; to pod względem czynności, nawet na wystawie, raziło zaniedbanie i brak kierunku; pod względem moralnéj i społecznéj strony raziło odrętwienie i jakieś dziwne rozstrzelenie umysłów. W istocie w czynnościach nie było żadnego kierunku i życia, spełniano formę lecz nie było ducha. Wystawa która mogła łączyć większych właścicieli z mniejszemi, to jest dawną szlachtę z włościanami, a łączyć nie na polu czczych demonstracyi i deklamacyi, lecz na polu wspólnéj pracy około roli, bardzo mało pod tym względem zrobiła, chociaż kierujący nią dobrze wiedzieli i wiedzą, że to jest jedno z głównych jéj zadań i w usprawiedliwieniach swoich to mówią. Niech jednak nikt nie mniema, aby samemi tylko deklamacyami i wznoszonemi toastami można było podnieść życie narodowe, aby szumnemi frazesami, uściskami i przebieraniem się w suknie wieśniacze można było włościan zjednoczyć z innemi klasami narodu, oświecić ich i zmienić w jego członków. Owszem, głęboko przekonany jestem, że cel ten wielki osiągnąć zdołamy tylko rzetelną na jedném polu z włościaninem pracą i okazaniem jéj rezultatów, ściśle sprawiedliwém załatwieniem sporów z nim np. o służebnictwa, dbaniem o jego dobro, systematyczném oświecaniem młodego pokolenia, co jedynie może zniszczyć złe a rozwinąć dobre jego dążności.

Jaki powód tego usypiana w jednych, rozstrzelenia życia i bezkierunku u drugich? Oto, że kilku ludzi którzy z tytułu i nazwiska mienią się być uprzywilejowanymi do przewodniczenia w narodzie, chociaż tego prawa nie motywują ani zdolnością, ani charakterem, ani, co największa, chęcią iścia naprzód i trwaniem przy myśli narodowéj, widząc że kierunek życia narodowego wyśliznąłby się z ich rąk, biorą bezwiednie może przewodnictwo w usypianiu i chloroformowaniu tegoż życia. Jest to smutna i gorżka prawda, ale prawda. Obawiając się silniejszego życia, usypiają go, starają się zgromadzić ludzi jedynie aby w gromadzie spokojniéj zasypiać mogli, organizują się dla obrony bezczynności.

To fortyfikowanie się w spoczynku, ta dążność do uśpienia życia i postępowéj pracy, co konserwatyzmem nazywają, złe samo w sobie, ma jeszcze drugą złą stronę w złem które wywołuje. Albowiem popycha wielu czujących instynktowo tylko myśl narodową, do działania gorączkowego, demonstracyjnego, deklamacyjnego, rozsypującego się w czczych frazesach lub bezowocnych ofiarach; a środkowa droga pracy wewnętrznéj, organicznéj, systematycznéj, droga powolna lecz pewna rozwinięcia moralnych i materyalnych sił narodu, droga istotnéj pracy narodowéj, zostaje opuszczona i kilku tylko odosobnionych pracowników działa na niéj niedostatecznemi siły. Nawzajem znów ta gorączkowa czynność a raczéj ruchliwość zamiast organicznéj pracy, deklamacyjna frazeologia zamiast systematycznéj nauki, to bezkierunkowe chociaż często z poświęceniem siebie rzucanie się, mogące popchnąć społeczność w smutny zamęt i narazić sprawę narodową na niebespieczeństwo, oddziaływa szkodliwie na drugą stronę, fortyfikującą się tém silniéj w bezczynności i spoczynku, przestrasz ając ją w istocie niebespiecznym kierunkiem ruchu.

Dodać tu jeszcze winienem dla objaśnienia słów moich nawet przed złą wolą, że nie chcę bynajmniéj usuwać osób tytułowanych lub z historyczném imieniem od pracy narodowéj a nawet od jéj kierunku, jeżeli istotne przymioty uprawniają ich do tego. Ale radbym, aby tytuł lub imię historyczne nie były poczytywane ani za przywiléj i kwalifikacyą do kierowania narodem, ani za wyłączenie jakiekolwiek od tegoż kierowania; lecz aby osobista zasługa, zdolność, charakter i rzeczywiste postępowanie naprzód zgodnie z myślą narodową uprawniały do przewodniczenia narodowi. Zasada to znana, powtarzana często i u nas, ale niestety nie zastósowywana praktycznie w Galicyi, gdzie np. dotąd wielu upornie stara się różnemi sposobami o usunięcie od kierunku sprawą narodową takich ludzi jak Smolka, Ziemiałkowski i t. d. a uważa za naturalnych przewodników wielkie imiona i tytuły, nie zważając czy ludzie je noszący mają czy niemają jakąkolwiek do tego zdolność; czy zamiast iść naprzód, nie starają się wstrzymywać postępu i nie stają wbrew przeciw kierunkowi narodowemu. Naturalném takiego postępowania oddziaływaniem jest, iż znaleść się mogą ludzie, pragnący wyłączyć od przewodnictwa narodowi wszelkie osoby utytułowane, chociaż w istocie są to bardzo rzadkie przypadki.

Rzuciwszy te kilka rysów, może zresztą, co daj Boże, za silnie narysowanych o położeniu obecném w Galicyi, szczególniéj na wsiach, gdyż w miastach życie narodowe jest silniejsze i na lepszą drogę skierowane, na zakończenie donioszę o jednéj wydanéj tu książce dla ludu. Wprzód jednak dodam, że ten brak właściwego życia i pracy organicznéj, to rozstrzelenie, ten mylny kierunek, zaczynają już czuć obywatele wiejscy, a poznanie złego jest pierwszym krokiem do dobrego.

Pisanie i wydawanie dobrych książek dla ludu, a szczególniéj książek elementarnych według pewnego systemu pisanych, jest dzisiaj jedną z prac najużyteczniejszych, jest na porządku dziennym we wszystkich prowincyach polskich. Więcéj też niż dawniéj wychodzi książek i broszur przeznaczonych dla ludu. Wiele z nich jak np. książeczka p. Adama Golza w Warszawie wydana: Rady gospodarskie dla użytku włościan; Kraszewskiego biblioteki ludowéj pierwszy zeszyt: Świat i ziemia; parę zeszytów: Czytania dla szkółek Kazimierza Wojcickiego; wydawane we Lwowie pismo peryodyczne Dzwonek; także zapewne kilka książek u was wydanych, które tu są mniéj znane, odpowiadają swemu celowi, pisane są przez ludzi zdolnych znających lud wiejski i jego potrzeby a nieodstępnych od myśli narodowéj i od praw społeczności ludzkiéj. Lecz wielka część tych książek tak zwanych popularnych, ludowych, są to płody nieudolne, rażące nieuctwem, brakiem kierunku i myśli, pisane przez ludzi którzy zaledwie nauczywszy się pisać i czytać, nie mając wyobrażenia ani o ludzie ani o prawdziwéj oświacie, ani o podstawach i kierunkach postępu społecznego, chcą być nauczycielami ludu i piszą dla niego książki. Jednak po większéj części w tych pismach widać dobrą wolą i chęć zostania przy myśli narodowéj.

Lecz cóż powiedzieć o powieści wydanéj dla ludu, ze znajomością jego zwyczajów i z niejakim talentem pisanéj, która jednak stawia temu ludowi za ideał włościanina urlopnika z wojska austryackiego, przechwalającego się, jak bił Italianów lichy naród, jak walczył z Francuzami, jak teraz, gdy krew swą za kraj przelewał, szanowany jest przez wszystkich, jak nawet kochanka większy miała dla niego szacunek? Autor stawiając za ideał austryackiego urlopnika, sam od siebie dodaje: „W tym wojskowym zakonie jest strona uszlachetniająca, że człowiekowi na godności i zacności przybywa, gdy w życiu swém raz przynajmniéj przeszedł przez tę rycerską bramę ofiary i poświęcenia.. Żołnierz ma coś szlachetnego w ruchach, czuje się pełniejszą na świecie istotą, bo go stać było za drugich zdrowie i życie.“ Aby uczuć całą zgrozę i oburzenie jakie wywołać muszą w każdym, znającym stósunki w Galicyi, takie myśli rzucone w zastósowaniu do żołnierza i wojska austryackiego, taki ideał stawiany w książce dla ludu, trzeba znać czém był i jest włościanin urlopowany z wojska austryackiego w Galicyi, jaki potężny a zgubny był i jest jego wpływ na włościan. Urlopnik z wojska austryackiego wracający na wieś, był i jest krzewicielem nienawiści i zepsucia w społeczeństwie, najdzielniejszém narzędziem, przez które polityka Metternicha i Bacha tworzyła i tworzy rozdział w narodzie, popychała lud wiejski przeciw myśli narodowéj, jest organem który rozniecał nienawiść do wszystkiego co polskie, szerzył zwierzęce chuci i popędy komunistyczne, wskazywał rząd austryacki za źródło wszystkiego dobrego, bo tento rząd włościaninowi oddał wszystkie grunta, lasy, pastwiska, kazał mordować Polaków co zawsze ciemiężyli chłopa. Przez włościanina to urlopowanego, który w szeregach wojska (w tym tak wysoko przez autora uwielbianym zakonie wojskowym) stracił wszystko co miał z natury dobrego, a z niewykształceniem i dzikością połączył zepsucie, które tylko wziął z cywilizacyi, przez urlopnika to biurokracya prowadziła lud wiejski do rzezi w 1846 r. i usiłowała prowadzić w 1859 r., a dzisiaj utrzymuje go w demoralizacyi.

Takim to strasznym wrogiem dążności narodowéj i porządku społecznego, typem zepsucia socyalnego, jest rzeczywiście w Galicyi urlopowany z wojska austryackiego włościanin. Tymczasem autor w swojéj powieści dla ludu, przedstawia urlopnika za wzór dla włościan, a wojsko austryackie, które z ludu wiejskiego wykształca takie potwory, wskazuje autor ludowi za najwyższą moralną szkołę dla człowieka! Powieścią tą dla ludu jest Komornica, napisana przez Walerego Wielogłowskiego. Kto nie wierzy, prosimy ją przeczytać; prosimy dobrze rozważyć szczególniéj ustęp z rozdziału XIX (karta 166, 168) i cały rozdział XXXII (karta 364); prosimy osądzić cały wpływ, jaki taka dążność z powieści ludowéj wywrzeć może.

Wskazawszy tę wybitną a zgubną dążność téj powieści, byłoby zbytecznem, iża bardzo rozszerzyłoby rozmiary listu, gdybyśmy bliżéj jeszcze roztrząsali tę książkę, która zresztą ma stonę dobrą, kilka pięknych myśli i z natury żywo zdjętych, obrazków a właśnie rozbierający ją w feltonie Czasu, podnosi te zalety, innym dążeniom chce piękną nadać barwę, przemilcza zaś o całéj złéj stronie, o wyżéj wskazanéj zgubnéj dążności, a sam na wstępie rozbioru wraz z gruntownemi myślami rzuca kilka sofizmatów. Powiedziałem właśnie, że krytyk niektórym dążeniom powieści chce piękną nadać barwę; i tak n. p. usiłowanie autora, aby wpoić w włościanina uszanowanie dla władzy, uważa krytyk za konserwatyzm; lecz czémże, pytamy się, jest ta władza w podbitym narodzie, czém nadto jest ta biurokracya austryacka, jeżeli nie gromadą nieprzyjaciół prawdziwego konserwatyzmu społecznego i narodowego? gromadą istotnych komunistów, których rzeczywiście nigdzie na świecie nie ma, wyjąwszy urzędników austryackich, znanych ze swoich czynności od 1846 r.

Piszemy otwarcie, bo wyżéj wskazana dążność w książce dla ludu, wymaga jawnego potępienia; a z resztą o właściwości sądu każdy się może przekonać przeczytawszy książkę. Wzywamy szczególniéj do uważnego jéj przeczytania tych, którzy nie zastanowiwszy się dobrze nad powyżéj wskazaną dążnością powieści, chcą zakupić parę tysięcy egzemplarzy do Warszawy, aby upowszechnić ją między włościanami. Nie wchodzimy tu, czy autor z umysłu czy bezwiednie nadał taką dążność swéj powieści, bo sumień nie roztrząsamy.

Wiedeń, 30 czerwca. Odbyła się narada prywatna około

50 członków niemieckich izby deputowanych w sprawie niemieckiéj, zwłaszcza nad kwestyą czyli wysłać deputowanych na zgromadzenie niemieckie do Frankfurtu. Spory były żwawe. P. Szmerling dnia 26 czerwca w izbie deputowanych podczas rospraw nad budżetem kancelaryi nadwornych oświadczył, że rząd wszelkich dołoży starań, aby utorować drogę porozumienia, będzie przemawiał głosem pojednania, na podstawie danéj konstytucyi. Dwa urzędowe dzienniki, Donau Ztg. i Ungar. Nachr. wzięły stąd pochop do uwag, mówią o zobopólnych ustępstwach, a zatém o poświęceniu pewnéj części konstytucyi lutowéj w zamian za poświęcenie pewnéj części konstytucyi węgierskiéj z r. 1848. Nazajutrz Wanderer i Neueste Nachr. artykuły te ścisłemu poddawszy rozbiorowi, starały się wykazać konieczność zmiany konstytucyi lutowéj, jeźli z Węgrami ma przyjść do porozumienia; argumentacya ich ściągnęła na obiedwie redakcye procesy.

W jednym z konserwatywnych organów pruskich taką znajdujem charakterystykę austryackiego rajchsratu w téj chwili: Rajchsrat a raczéj jego większość, która może niebawem na „mniejszość mniejszości“ się zamieni, składa dowody osobliwego połączenia niesmacznéj pewności siebie i smutnego zaślepienia. Z razu ledwie połowę cesarstwa reprezentował, był zatém od początku tylko mniejszością; przy rospoczęciu obrad nad budżetem Czesi i Polacy prawie całkiem się uchylili; teraz kiedy w rosprawach nad budżetem wychowania nawet najsprawiedliwsze żądania pojedyńczych narodów odrzucono, nawet owi nieniemieccy członkowie rajchsratu którzy sprzyjali rządowi, tracą nadzieję. Na jedném i temże samém posiedzeniu trzéj posłowie trzymający z rządem, Galicyanin, Czech i Włoch z Tersztu, są tego dowodem. W istocie doczekamy się jeszcze, że tylko mniejszość owéj mniejszości która z razu monarchią reprezentowała, będzie gawędziła w sali obrad. Kiedyż się skończy ta komedya? Nawet p. Szmerling widocznie uprzykrzył sobie tę zabawę, a nie ma się czego obawiać, aby duchy przez niego wzbudzone, opanowały go, bo tu nie ma ni duchów ni ducha. Tém więcéj natomiast Węgry występują na scenę, w miarę jak gaśnie gwiazda rajchsratu, a poplecznicy rządowi udają, jakoby już tuż miała stanąć ugoda. Ale ani o niéj pomyśleć, zanim p. Szmerling nie złoży teki, bo Węgrzy mu nie ufają, a raczéj znają go zbyt dobrze, by mu tylko nieufać.

Postępowanie Austryi względem Włoch zasługuje na uwagę. Milczy ona zupełnie o nowém królestwie, lecz to milczenie jest wymowne; jeśliby powikłania wschodnie stały się trudniejszemi, Austrya nie chciałaby mieć na karku Włoch, Wenecyi i Węgier. To rzecz pewna, że oświadczyła, iż w razie opuszczenia Rzymu przez papieża, nie przyjmie go w Wenecyi; że odmówiła w razie wyjścia Francuzów z Rzymu, osadzić państwo Kościelne swojém wojskiem i że z powodu ostatnich wypadków i grożącéj napaści na Tyrol, okazała wielkie umiarkowanie. Uważać téż należy, że Wenecya i Tyrol znajdują się w stanie wysokiego wzburzenia umysłów. W Wenecyi, w Trewizie, w Weronie i Padwie, w rocznicę obchodu statutu, ognie bengalskie i chorągwie włoskie ukazały się na górach, na dzwonnicach, a nawet na koszarach. W Trydencie, mimo czas słotny, w rocznicę statutową oświecono miasto i zapalono wiele petard. W Padwie w kościele św. Antoniego miano odbyć nabożeństwo żałobne za hrabiego Cavoura; ścisk był ogromny, straż policyjna żądała wiedzieć nazwiska osób wchodzących do świątyni; dla uniknienia nieszczęść, poprzestano na rozdaniu tysiącami drukowanych kartek, z następnemi słowami: „Wenecya w żałobie po stracie ojca i z opóźnionego wyzwolenia, w dzisiejszym dniu boleści, przypomina zgon hrabiego Kamilla Cavoura. Dnia 6 czerwca 1862 roku.“ Policya uwięziła wiele osób, bez żadnego innego skutku, prócz zwiększenia jeszcze rozjątrzenia umysłów i powiększenia nienawiści przeciw ciemiężcom.

ANGLIA.

Londyn, 30 czerwca. Times, mówiąc temi dniami o okropnościach wojny domowéj amerykańskiéj, robi uwagę, że w Ameryce północnéj więcéj ludzi ginie z niedostatku i od chorób, aniżeli od miecza i kuli. „Mamy dowody, powiada, że nawet Północ czuje dotkliwie ogromne straty, jakie ponosi, czytamy bowiem w pismach amerykańskich, że ogromne tłumy niewiast oblegają władze waszyngtońskie, prosząc o ratunek w niedostatku. Pauperyzm zawitał po raz pierwszy do kraju w wysokim stopniu żyznego. Lecz czego mężowie Północy nie chcą wprost zeznać, to zeznawają chętnie w raportach o ofiarach jakie padają na polu bitwy. Jenerał Halleck donosi, że w pobliżu jego obozu mężczyzna, niewiasty i dzieci giną setkami z głodu i że pomoc pieniężna na nic się nie przyda z powodu braku wszelkich artykułów żywności. Jenerał Pope donosi przez telegraf z tychże samych okolic, że najbogatsze rodziny bliskie są ogłodzenia i wszędzie słyszeć się daje lament kobiet i dzieci, wołających o chleb. Jeżeli Północy chodzi o zemstę, nie potrafi ona zadość uczynić temu uczuciu. Zbytecznym był rozkaz dany przez izbę deputowanych oficerom, dowodzącym oddziałami w okręgach stanów południowych, ażeby „żywili o ile możności swe wojska kosztem powstańców.“ Instynkt ogłodzonéj armii, podobnie jak i chmary szarańczy, nie potrzebują pod tym względem zachęty. Wśród zniszczenia sprawianego śmiercią i chorobami, złe namiętności obu stron walczących coraz bardziéj wzrastają. Wzajemnie czynione sobie zarzuty dowodzą, że wojna amerykańska straciła nawet powierzchownie charakter rycerskiéj walki pomiędzy ludami ucywilizowanemi i nosi na sobie raczéj charakter rzezi. Powiadają, że skonfederowani południowcy walczą obecnie pod czarną chorągwią, co oznacza, iż nie znają pardonu i srożą się ze wściekłością cechującą rozpacz i zwątpienie. Jest to okropnie, jakkolwiek daleko trudniéj jest mieć litość nad błagającym o takową najezdnikiem, gdy mścicielowi stanie w pamięci zniszczona ojczyzna, oraz ogłodzona i pozbawiona schronienia rodzina, aniżeli mierzyć się w szlachetnéj walce na obcém terrytoryum. W przyszłości przybierze zapewne to wszystko daleko groźniejszy charakter. Takie zwykle bywają cechy wojny domowéj, a im dłużéj takowa trwa, tém okropniejszą się staje. Przykład wzajemnych zarzutów znajdujemy w korespondencyi między jenerałami Beauregard i Halleck; jenerał wojsk skonfederowanych zarzuca jenerałowi wojsk związkowych, że przysłał mu do obozu 200 na ospę chorych jeńców, w celu rozszerzenia téj choroby pomiędzy armią skonfederowaną. Jakikolwiek będzie rezultat téj wojny, każdy przyzna, że doszła ona do tego punktu, iż stanowi prawdziwą hańbę rodzaju ludzkiego, stała się bowiem wojną dążącą do niszczenia wszystkiego. Zupełne zniszczenie może nastąpić, i to w bardzo krótkim czasie, podczas gdy do podbicia Południa daléj jest obecnie niż kiedykolwiek. Plantatorowie cofają się co raz bardziéj w głąb kraju i zabierają z sobą swych murzynów. Wojska związkowe, przeszedłszy pod Memfis, ujrzały zapasy bawełny w płomieniach, a ogromne zasoby trzciny cukrowéj zniszczone. Skonfederowani stoją pod Richmond w pogotowiu do nowéj potyczki, a na przypadek porażki, cofną się zapewne do Teksas. Ludzie będący świadkami działań obu stron, zapewniają, że ostatecznym rezultatem morderczéj wojny będzie zalanie kraju całego potokami krwi. My, jako spokojni widzowie, możemy wydać zdala sąd nienamiętny, i dla tego oświadczamy, iż tępienie się wzajemne nie jest zamiarem ludu amerykańskiego i że obie strony znużone są wojną.“

— Jutro, dnia 1 lipca, odbędzie się w Osborne ślub drugiéj córki królowéj Wiktoryi, księżniczki Alice, z księciem Ludwikiem Heskim. Przybyli na ten ślub książę następca tronu pruskiego i książę koburgsko-gotajski, oraz członkowie rodziny heskiéj. Zaproszono między innymi tylko czterech ministrów. Dla żałoby ślub odbędzie się skromnie. Po ślubie młode małżeństwo zabawi czas niejaki na wyspie Wight; królowa uda się do Windsor, Balmoral i do Szkocyi, a w połowie września na kilka tygodni do Niemiec.

WŁOCHY.

Turyn, 2 lipca. (Tel.) Mówią, że przybył tu nadzwyczajny poseł cesarza rosyjskiego, który przywiózł urzędowe uznanie Królestwa Włoskiego z strony Rosyi.

SERBIA.

τ **Serbski Białogród**, 26 czerwca. Kiedy łońskiego roku Garaszanin jako posłannik księcia serbskiego bawił kilka miesięcy w Carogrodzie przekładając ministrom dolegliwości i żądania Serbów, puszczono go do domu z uroczystém zapewnieniem, że na wiosnę, skoro puszczą lody Dunaju, przybędzie do Białogrodu komisarz sułtański iporówna spory pomiędzy Turkami a Serbami. Komisarzem tym miał być Said effendi, naczelnik biura tłómaczów; Anglia i Francya wybór ten pochwaliły, a Serbowie byli z niego zadowolnieni. Nadeszła wiosna, puścił Dunaj, a Garaszanin słał list po liście, ajent jego w Carogrodzie przedstawiał że zawziętość pomiędzy Turkami a Serbami wciąż rośnie, że starcia są nieuchronne. Naprożno. Ali i Fuat paszowie kołysząc się zawodnemi biuletynami o zwycięstwach Omera paszy odniesionych nad Czarnogórcami, obietnice puścili w niepamięć. Ale nietylko w Carogrodzie Turcy się kołysali nadzieją rychłego pokonania powstańców hercegowińskich i potarcia walecznych synów Czarnogóry, którzy od czterech wieków pod znamieniem krzyża bronią wolności lejąc strumieniem krew serdeczną. Kiedy dnia 12 czerwca przybyła do Białogrodu wiadomość o mniemaném zwycięstwie Turków nad Czarnogórcami, Turcy mieszkający na mieście pod osłoną tureckich dział na twierdzy trzymanéj przez załogę sułtańską, postanowili zwycięstwo obchodzić iluminacyą, i już cztery bramy miasta, osadzone wojskiem tureckiém ustrojona w lampy ku temu. Nie długa była radość, bo biuletyn zwycięski się nie potwierdził, owszem Turcy klęskę byli ponieśli. Iluminacyi zaniechano, ile że konsulowie przeciwko niéj protestowali, jako drażniącéj Serbów niewcześnie, ale Turcy, białogrodzcy tém więcéj się zajątrzyli i już w nocy mieli napaść na Serbów, kiedy konsul austryacki przewidując skutki groźne dla Turków, wybuch powstrzymał przeniósłszy się na noc do twierdzy. Nazajutrz dnia 15 czerwca, nizamy tureckie ciężko poraniły Serba. Władze serbskie, bo jak wiadomo w Białogrodzie są dwa zarządy, jeden narodowy serbski, drugi turecki dla Turków, mieszkających w osobnéj dzielnicy, wysłały dla sprawdzenia czynu urzędnika policyjnego Simę Nesicza z kilku żandarmami. Nizamy tureckie zastrzeliły ich wszystkich tuż opodal policyi tureckiéj. Nie dość na tém, jeszcze nizamy zdradziecko zamordowali oficera żandarmeryi serbskiéj Joko Prokicza wraz z czterma żandarmami, a wtedy dopiero zawiązał się bój pomiędzy Serbami a Turkami, w skutek którego Turkom przyszło się cofnąć do twierdzy. Zapisać tu należy, iż w téj walce wojsko serbskie nie brało udziału. Otóż w nocy tegoż dnia z 15 czerwca na 16, odbyła się konferencya wszystkich kunsulów pięciu mocarstw, serbskich ministrów i obudwu paszów białogrodzkich. Wszyscy konsulowie, jakkolwiek z bardzo różnych pobudek, z góry mocno protestowali przeciw bombardowaniu miasta, którego Turkom się zachciało. Téjże saméj już nocy Turcy chcieli opanować miasto w obrębie szańców fortecznych, ale nie udał się zamiar. Stanęła więc nazajutrz, dnia 16 czerwca, ugoda podpisana przez Aszira i Etema paszów, ministra Garaszanina, konsula angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, pruskiego i austryackiego, téj treści: 1, Garaszanin pozwala nizamom cofnąć się bez przeszkody do warowni; 2, domy i majątki Turków mieszkających na mieście są bespieczne a kto z Turków chce w domu pozostać, będzie takoż bespieczny; 3, Garaszanin telegrafem zarządzi środki stósowne, aby na Turkach rosproszonych po kraju nie dopuszczano się gwałtów; 4, rodzinom tureckim, pragnącym się przenieść do twierdzy, w niczém się nie przeszkadza. Ułożono i podpisano w dwóch egzemplarzach w twierdzy białogrodzkiéj, dnia 4 (16) czerwca 1862.

Turcy nie dotrzymali układu. Gdy nazajutrz dnia 17 czerwca ludność serbska sprawiała uroczysty pogrzeb poległym, zbombardowali miasto nieprzygotowane, aby nizamy mogły je śród popłochu opanować. Ale Serbowie nie ustąpili placu, a nizamy przedsiębiorące ponowne wycieczki z warowni, wszędzie odparto. Serbowie ubili z ręcznéj broni Turkom wielu puszkarzy na wałach. Kiedy pasza po pięciogodzinném bombardowaniu, gdzie do dwóch tysięcy pocisków puszczono na miasto, przekonał się, iż miasta nie weźmie, strzelby zaprzestał. Tymczasem konsul austryacki udał się był do Zemunia na territorium austryackie, a ztamtąd parowcem do twierdzy białogrodzkiéj, i zaprosił innych konsulów tamże na konferencyą dla hamowania Turkow. Nawet podobno konsul angielski, którego nikt nie posądzi o niechęć do Turków, ubolewał nad szkodą dla interesów tureckich, które z bombardowania wynikły. Konsul francuski od ustania bombardowania sam przebywał na wałach, strzegąc aby na nowo nie rozpoczęto strzelby. Zastępcy mocarstw rozumieją, że skoroby pomiędzy rządem serbskim a sułtańskim zapaliła się wojna, nie dałaby się zawrzeć w ciasnych granicach serbskiéj stolicy, ale płomień rychłoby ogarnął cały półwysep Bałkański, i mógłby niebawem strawić moc turecką w Europie.

Załoga turecka w twierdzy białogrodzkiéj składa się z 5 taborów piechoty, nizamów, tabor licząc po 650 żołnierza, 100 pionierów i 300 artylerzystów. Turcy mieszkający na mieście w razie potrzeby takoż powinni są służyć za puszkarzy przy działach; będzie takich puszkarzy rezerwowych z półtora tysiąca. Warownia opatrzona w dział 380, z których trzy czwarte znajduje się na wałach, między niemi 60 żelaznych najcięższego kalibru. Nadto znajduje się jeszcze w warowni 8 sześciofuntowych, z potrzebną zaprzężą, do wycieczek. Warownia składa się z dwóch kondygnacyi, skoro jednak upadnie dolna, gdzie znajdują się koszary i zapasy, nie podobna utrzymać zamku dłużéj nad kilka dni. Dolne warownie mają trudny przystęp od samego Dunaju, natomiast łatwiejszy od dzielnicy tureckiéj nad Dunajem, która teraz stoi pustkami; fossa mało ma wody, a przestrzeń pomiędzy domami, gdzie zresztą Serbowie po bombardowaniu wznieśli mocne barykady i okopy, wynosi zaledwie 50 kroków. Jnny słaby punkt twierdzy jest od rzeki Sawy; tam pod Karageorgiewiczem Serbowie ją byli opanowali. Odsiecz turecka jest trudna, bo trzebaby się przedzierać od granic przez kraj drogą dni dwunastu.

Książę Michał, który właśnie objeżdżał kraj, zwłaszcza miejsca, gdzie spokojnych mieszkańców napadali Turcy z załóg po kilku serbskich warowniach, na pierwszy odgłos o zaburzeniach przybył do stolicy a senat powierzył mu dyktaturę. Zbrojny lud okoliczny ciągnął tłumnie do Białogrodu, niecierpliwy boju z Turkami, ale książę pragnąc odwlec chwilę stanowczą i złożyć dowód, że nie Serbów dotyka zarzut lekkości, ogłosił stan oblężenia. Zapobiegł niesforności, ale nie zaspał obrony. Pod utratą urzędu, zalecił urzędnikom, aby wiernie pełnili obowiąski; naczelnikom okręgów, aby włościanie pozostali, chodzili koło roli tych, których pod broń powołano, i zniósł szkoły do załatwienia zatargu. W Białogrodzie formuje 15 batalionów z służałych żołierzy, by wzmocnić wojsko regularne; w całym kraju mężczyznę zdolną do broni ćwiczą w obrotach, pierwsze powołanie pospolitego ruszenia, w liczbie 50 do 60 tysięcy gotowe do wymarszu.

Rząd turecki w Stambule, jak zwykle zaskoczony wypadkami, stracił głowę. Złożył paszów obydwu, Aszira i Etema; w miejsce pierwszego na dowódzcę warowni przysłał Raszida, który przetarłszy się nieco w biurze tłumaczów ministerstwa spraw zagranicznych, faworem, nie zasługą, dostąpił tego, iż po różnych prowincyach zastępował gubernatorów. Zna on się tak na twierdzach, jak koza na pieprzu. Jako komisarza sułtańskiego wyprawiono Achmeta Vefika effendego, którego ministrowie serdecznie nienawidzą, ale którego w każdym przyzywają rosole. Że mu jednak niedowierzają, przydano mu Alego beja, sekretarza prywatnego Mehmeta Alego paszy, który już od dwóch miesięcy będąc mianowany komisarzem sułtańskim w Serbii, bąki zbijał po Carogrodzie. Achmet Vefik effendi przed kilku laty na Multanach i Wołoszczyznie załatwił trudne sprawy, z któremi Fuat pasza nie mógł trafić do końca. Jeźli teraz mu się nie powiedzie, jużci on będzie winien.

Achmet Vefik odbywa konferencye w twierdzy białogrodzkiéj z ministrami i konsulami, a w obec faktów niewątpliwych przyznaje, że prowokacya wyszła od Turków. Upór i szorstkość, dla których tureckie poselstwo w Paryżu opuścić byłzniewolony, nie rokują, że Porta ustąpi w kwestyi warowni. Dla Serbów działa warowni białogrodzkiéj są nieustanną groźbą, którą trzęsie fanatyzm nad miastem. Paszowie dowodzący w twierdzy nieustannie siewali nienawiść pomiędzy Serbami, dając nieprzyjaciołom ich bespieczny przytułek. Oni to w latach 1839 do 1842 burzyli naród. Zatém dzisiaj Serbowie stanowczo się domagają ustąpienia załóg tureckich z Białogrodu, Smederowa, Szabaca, Sokoła i Użycy, i zburzenia tych twierdz. Gdyby przyszło do wojny, Serbowie zdobyć je potrafią. Zresztą miejsca najbardziéj zagrożone, zajęła milicya serbska dla wstrzymania pierwszego natarcia. W wielu miejscach założono gęste obozy, i przysposobiono rezerwy. Ciągnący w pole biorą broń od rządu, swoję zaś zostawiają domowym, dla potrzeby. Zapał powszechny. W około Białogrodu zostawiono tylko wojsko regularne i służałych żołnierzy z powiatów najbliższych.

Wypadki w Białogrodzie zelektryzowały pobratymczych Słowian austryackich. W Zagrzebiu 19 czerwca ogromne tłumy wieczorem się zebrawszy pociągnęły przez miasto na plac Jełłaczyca, śpiewając pieśni narodowe. Stanąwszy na placu, tysiączne „żywio!“ zawołano na cześć księcia Michała serbskiego, Mikołaja czarnogórskiego, Łuki Wukałowicza, Serbów, Czarnogórskich braci i odśpiewano pieśń, w któréj przychodzi zwrotka o panu Szmerlingu, którą minister ten nie radby widział drukowaną. Rząd austryacki nie wydaje wysztalceńszym Chorwatom i Serbom paszportów na Południe i w Zemuniu ich zatrzymuje.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 lipca. Targ na konie i bydło, który się w Poznaniu w dniach 30 czerwca i 1 lipca odbywał, nie był bardzo ożywiony, mianowicie zbywało na odbiorcach. Wystawiono w ogóle na sprzedaż w dniu 30 czerwca 301 koni i 22 sztuk rogacizny; dnia 1 lipca 194 koni, 8 źrebców i 40 sztuk rogacizny. Z ogólnéj téj liczby przypada mniéj więcéj szósta część na konie zbytkowe a $^5/_6$ na zwyczajne konie robocze. Koni zbytkowych sprzedano około 30 w cenie od 180 do 300 tal., roboczych około 100 w cenie od 70 do 140 tal.

Bydgoszcz, 30 czerwca. Dziś toczyła się przed wydziałem sądu powiatowego sprawa przeciwko radzcom sprawiedliwości, pp. Gesslerowi, Schöpkemu, Eckertowi i Schulzowi II, którzy zaprotestowali byli przeciwko nadesłanemu im okólnikowi wyborczemu ministra sprawiedliwości. Król. prokuratorya uważając w protestacyi téj obrazę ministra, wniosła o wskazanie trzech oskarżonych po 40 tal. grzywien, a p. Gesslera na 80 tal. Sąd atoli po półgodzinnéj naradzie uznał oskarżonych niewinnymi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Publiczne wywołanie. [2128]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydz. dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 25 maja 1862.

Braciom **Michael Wolf Brasch** i **Perez Brasch** w Mosinie zamieszkałym skradziono w nocy z dnia 12 na 13 stycznia 1859 r. w skutek gwałtownego włamania się podobno dwa czteroprocentowe listy zastawne Poznańskie, i wprawdzie No. $^{51}/_{1775}$ Brudzewo powiat Wrzesiński na 100 tal i No. $^{77}/_{3050}$ Kaźmierz powiat Szamotulski na 100 tal. bez kuponów. Że zaś listy owe zastawne w skutek publicznego obwieszczenia Dyrekcyi generalnéj i prowincyonalnéj Ziemstwa w Poznaniu nawet po upływie 6ciu do wypłaty prowizyi wyznaczonych terminów na jaw nie wyszły, wzywa się zatém posiedzicieli tychże listów zastawnych, jeżeliby się jacy znajdować mieli, ażeby się najpóźniéj w terminie

na dniu 29 stycznia 1863

przed południem o godzinie 11 w tutajszym sądzie zgłosili i prawa swoje jako właściciele wykazali, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że listy owe zastawne całkowicie umorzonymi będą.

Obwieszczenie. (2131)

Nad pozostałością dnia 12 lutego 1862 r. w **Neustadt Eberswalde** zmarłego kupca **C. F. Heyduck** otworzono proces spadkowo likwidacyjny. Zapozywają się zatém wszyscy wierzyciele spadkowi i legataryusze, aby pretensye swe do spadku pomienionego, zarówno czy takowe już są wyprocesowane, lub nie, aż włącznie do dnia terminu **3 grudnia 1862** do nas piśmiennie, lub do protokółu podali. Kto podanie pretensyi piśmiennie poda, winien zarazem duplikat takowego i anneksów dołączyć.

Wierzyciele spadkowi i legataryusze, którzy pretensyi owych w oznaczonym czasie nie podadzą, będą z pretensyami do spadku tak dalece wykluczeni, że pod względem zaspokojenia swego tylko tego domagać się będą mogli, co po całkowitém zaspokojeniu wszystkich wcześnie zameldowanych pretensyi z masy spadkowéj, z wyłączeniem wszelkich dochodów, od dnia śmierci spadkodawcy pobieranych, pozostanie.

Wyrok prekluzyjny zapadnie po ustnéj rozprawie w terminie audyencyjnym dnia **16 grudnia r. b.** z rana o godzinie 11 w sali naszéj sesyonalnéj.

Neustadt Eberswalde, dnia 3 czerwca 1862.

Deputacya Król. sądu powiatowego.

Subjekt, Polak, handlu korzennego, biegły tak w polskim jak i niemieckim języku, życzy sobie przyjąć miejsce, i proszę uwiadomić mnie o tém, jeżeliby się gdzie miejsce znalazło pod adresem:

W. K. Krzyżanowski w Murowańcu pod Rynarzewem. (2116)

Wrocławska ul. No. 9.

Kram narożny od św. Michała r. b. do wynajęcia. (2007)

Aukcya mebli, mydła i świec łojowych.

Z upoważnienia tutejszego sądu powiatowego sprzedawać będę w **poniedziałek, dnia 7 lipca r. b.** od godziny 9 z rana począwszy **w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj No. 1** i po południu od godziny 3 w **gmachu fabrycznym przy ul. Wronieckiéj No. 10** publicznie więcéj dającemu za gotowiznę

meble mahoniowe i brzozowe

jako to: sofy, stoły, krzesełka, zwierciadła, komody, szafy do sukien, rzeczy do ubioru, sprzęty domowe, około **13 centnarów świec łojowych, 8 centnarów białego twardego mydła**, mydło szare, **łój**, żywicę, smarowidło do wozów, zapałki, sprzęty i narzędzia do fabrykowania mydła i świec, pomiędzy temi **formy do lania świec** z kapami, kociołki mosiężne i żelazne, piec, wagi, 4 wielkie fasy i próżne baryłki.

[2129] **Zobel,** sądowy aukcyonator.

Cerata woskowana

do wyłożenia całych pokoi,

Materye rozmaitego wyrobu

do wykładania pokoi, poleca po jak najtańszych cenach

Skład płótna i kobiercy

[2127] Antoniego Schmidta.

Dom. **Turzyn** pod Kcynią potrzebuje natychmiast pisarza lub elewa gospodarczego. [2113]

Chłopca do handlu potrzeba; gdzie? wskaże pan Krzyżanowski przy moście Chwaliszewskim. (2134)

Świeże nasienie **rzepy ścierniskowéj,** oraz koniczynę wiśniową **Incarnatkę** (Ziemianin No. 9) polecam jak najtaniéj.

Zarazem upraszam o łaskawe wczesne zamówienia na prawdziwe **żyto proboszczowskie** i **Guano Peruwiańskie.**

Ludwik Kunkel,
Handel nasion rolniczych,
[2130] ul. Garbarska 18.

Drugą nadsyłkę świeżych tłustych **śledzi Matjes** poleca
(2133) ***J. Affeltowicz.***

Vernis de la Chine
do froterowania podłóg
poleca w bańkach oryginalnych po 12 sgr. funt skład farb
Adolfa Ascha,
(2132) ul. Zamkowa 5.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 3 lipca.

BAZAR. Prob. Menzel z Śremu, radzca tytularny Brodowski z Wilna, wł. dóbr hr. Potulicki i hr. Mielżyński z W. Jeziór, hr. Kwilecki z Oporowa, Rekowski z Koszut, Chłapowski z Turwi, Arendt z Arkuszewa, Swinarski z Kruszewa, Moszczeński z Wiatrowa, Zabłocki z Chwalencinka, Rekowski z Gorazdowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Koczorowski z Czerminka, Dziembowski z Kłudzina, Dziembowski z Królestwa Pol., Stablewski z Dłoni, Trzciński z Wapna, Karczewski z Wyszakowa i Żychliński z Skolnika.

HOTEL PARYSKI. Obyw. Tytowski z Nowegomiasta n. W., kapital. Piątkowski z Huty, właś. dóbr Mąkowski z Pasieki, Czapski z Chwalencinka, Roznowski z Arcugowa i Kaniewski z Lubowiczek, agr. Sniegocki z Krerowa, dziekan Twar owski z Gozdowa, prob. Sabański z Chwałkowa i obywat. Ciemierski z Huty.

HOTEL DU NORD. Książę Sułkowski z żoną z Rydzyny, prob. Szczygulski z Dusznik, wł. dóbr Rzewuski z Sniat, Jauernik z Strzeszek i Żeroński z Brzozy, wł. dóbr Radońska z Rudniczy i Köhler z Ostrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Książę Sayn-Wittgenstein i szambelan Scheele z Pyrmontu, wł. dóbr hr. Czarneck. z żoną z Pakosławia, pełnomocnik Alberty z Tersztu, wł. dóbr Hamerstein i Gadow w Zachodnich Prus, kapital. Fensbach z Wrocławia, kupcy Reinhard z Gdańska i Jaraczyński z Gniezna.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy ną Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, w poniedz., środę i piątek do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,
do Ostrowa na Szwarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku.
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixstatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 3 lipca.

Zyto: na lip. 44 1/12 pł., 44 3/4 żąd., lip.-sier. 44 1/2 pł., sier.-wrz. 44 1/2 pł., wrz.-paź. 44 5/12 żąd., paź.-list. 44 1/6 pł., list.-gr. 44 tal. żąd. Okowita: wyższe ceny, wyp. 12000 kwart, z beczką na lip. 18 1/12—1/6 pł., sier. 18 1/8 pł. 18 1/6 żąd., wr. 18 1/6 pł., paź. 17 3/4 pł., 17 5/6 żąd., list. 17 1/6 pł., gr. 16 5/8 tal. żąd.

Berlin, 2 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 49—53 tal. płac. wedle jakości. Zyto: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 49—53 pł., na lip. 50 5/8—51 3/8—1/2—3/4 pł.' lip.-sier. 50 1/4—1/2 pł. 50 3/4 żąd., sier.-wr. 50 1/4 pł., wrz.-paź. 49 7/8—50 pł., paź.-list. 49—1/4—1/2—5/8 pł. 49 3/4 żąd., list.-gr. 49—1/4 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 34—37 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 24—27 pł., na lip.-sier. 25 1/4—3/8 pł., sier.-wr. 25 1/2 żąd., wr.-paź. 25 3/8—1/2 pł., paź.-list. 25 1/4 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 14 1/3 pł., na lip., lip.-sier. i sier.-wr. 14 1/4—1/3 pł., wr.-paź. 14 5/12 żąd., paź.-list i list-gr. 14 1/3—5/12 pł. 14 1/2 żąd., gr.-stycz. 14 3/8—11/24 pł. 14 1/2 tal. żąd. Okowita: wyp. 250,000 kwart, w miejscu 8000% Tral. bez beczki 19 5/24—1/4—3/8 pł., z beczką na lip. i lip.-sier. 18 7/12—5/8—2/3—3/4 pł. sier.-wr. i wrz.-paź. 18 5/6—19 pł., paź.-list. 18 1/4—5/12 pł., list.-gr. 18 tal. pł.

Wrocław, 2 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	85—87	82	74—80	za szefel
„ żółta	84—86	82	73—79	
Zyto	60—61	59	54—57	
Jęczmień	40—41	39	36—38	
Owies	26—28	25	23—24	
Groch	50—54	48	42—44	

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny na lip. 47 pł., lip.sier. 45 1/2 pł., sier.-wrz. 44 3/4—45 pł., wrz.-paź. 44 1/2—45 pł., paź.-list. 44—1/4 pł., list.-gr. 43 3/4 tal. pł. Owies: na lip. i lip.-sier. 22 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 14 1/6 żąd 14pł., na lip. i lip.-sier. 14 żąd., sier.-wrz. 13 23/24 pł., wrz.-paź., 14 żąd. 13 7/8 pł., list.-gr. 14 tal. pł Okowita: nieco wyższe ceny, w miejscu 18 1/3 pł., na lip. i lip.-sier. 18 1/4 pł., sier wrz. 18 5/12 pł., wrz.-paź. 18 1/4 pł., paź.-list. 17 1/2 pł., list.-gr. 17 1/4 pł., kw.-maj 1863 r. 17 2/3 tal. żąd.

Bydgoszcz, 2 lipca.

Pszenica: węcpel 68—76 tal. Żyto: 44—46 tal. Jęczmień: wielki 28—34, mały 25—30 tal. Groch 42—45 tal. Okowita: 8000% Trallesa 19 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 6 sgr.

Przegląd miesięczny

Banku prowincyonalnego akcyjnego W. Księstwa Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	336,230 tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe	28,430 „
Weksle	1,747,480 „
Remanenta lombardu	182,010 „
Effekta	25,100 „
Kamienica i rozmaite pretensye	70,570 „

Passiva.

Noty w biegu będące	1,000,000 tal.
Pretensye od korespondentów	8,490 „
Depozyta przynoszące procent z 6 miesięcznem wypowiedzeniem	11,000 „
z dwumiesięcznem wypowiedzeniem	275,710 „

Poznań, d. 30 czerwca 1862.

Dyrekcya.
Hill.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 2 lipca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 1/4
— rząd. 1859	5	—	108 1/8
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 3/4
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 7/8
— 1856	4 1/2	—	101 7/8
— prem. 1855	3 1/2	—	122 1/4
Obligi długu skarb.	3 1/2	—	90 1/2
— Marchii	3 1/2	—	90 1/4
Listy zast. March.	3 1/2	—	93 1/4
— Prus Wsch.	3 1/2	—	88 3/4
— — —	4	—	99
— Pomor.	3 1/2	91 3/4	—
— —	4	—	101
— W. Ks. Pozn.	4	—	104 1/2
— — (nowe)	3 1/2	—	98 1/2
— — (nowe)	4	—	98 5/8
— Szląskie	3 1/2	—	93 7/8
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	88 1/4
— — —	4	—	99
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/4
— W. Ks. Pozn.	4	—	98 7/8
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/4
— Nadreńskie	4	—	99
— Saskie	4	—	99 3/4
— Szląskie	4	—	100 1/4
Papiery zagraniczne.		—	
Austr. metall.	5	—	55 3/4
— Pożycz. narod.	5	—	65
— Obligi 250 fl.	5	—	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	86 1/4
— 6 —	5	—	95
Rosy. poży. angiel.	5	—	94 7/8

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	82 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94 7/8
— — B. 200 zł.	—	—	23 1/2
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87 1/4
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92 1/2
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	109 5/8
Złota. funt. cel	—	461	—
Srébra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	—	99 5/6
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	99 5/6	—
Austr. bank.	—	—	79 1/4
Polskie bil. bank.	—	—	87 1/4
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	139 3/4
Berlin-Hamb.	4	118 1/2	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	193 1/2
Berl. Szczecin	4	126 1/4	—
Wrocł.-Freib.	4	—	125 3/4
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	73
Koźlo-Bogumin	4	56 3/4	—
— pierwot	4 1/2	93	—
— —	5	—	94 1/4
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
Dolno-Szl. kol. pob.	4	70	—
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	153 1/2
— Litt. B.	3 1/2	—	134 1/2
Opol-Tarnowic	4	—	47
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	99 7/8
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115 3/4

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	90 3/4
Gdański bank pryw.	4	—	102 1/4
Dysk. Udział kom.	4	—	94 1/2
Gota. bank. pryw.	4	—	80
Hanow. dito	4	—	98 1/2
Królew. dito.	4	—	98
Lipsk. Stow. kred.	4	78 1/4	—
Magd. bank pryw.	4	—	89
Pomor. bank. rycer.	4	92 1/2	—
Pozn. bank prow.	4	—	96
Prusk. udz. bank	4 1/2	—	121 1/2
Szląsk. Stow. bank	4	—	96 1/8
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	89
Minerwy Szląskiéj	5	28 3/4	—
Concordia	4	—	108 1/2
Magd. assek. ogn.	4	—	410
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4 1/2	—	101
Berl.-Hamb.	4 1/2	99 1/2	—
— II. Em	4 1/2	99 1/2	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99	—
— Litt. C.	4 1/2	—	101
— Litt D.	4 1/2	—	101
Berl.-Szczecin	4 1/2	—	—
— II. Em	4	—	95 1/2
Koźlo-Bogumin	4	—	91 1/2
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
— konwen.	4	—	99
— — III ser.	4	—	97
— — IV. ser.	4 1/2	—	101 1/2
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	88

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	96 1/4
— Lit. E.	3 1/2	—	84 7/8
— Lit. F.	4 1/2	—	101 1/2
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	100 1/4

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 2 lipca.

	%	żądano.	płacono.
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95 1/4
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.		87 5/12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	79 5/6	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103 3/4
— nowe	3 1/2	98 5/6	—
— nowe	4	99 7/8	—
— Listy Rent.	4	99 3/8	—
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	94 1/3	—
— nowe Lit. A.	4	101 11/12	—
— nowe	4	101 11/12	—
— Lit. B.	4	101 5/8	—
— Lit. C	4	101 3/4	—
— Listy Rent.	4	100 7/12	—
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	87 1/2	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	64 3/4
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	—	96
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	125 7/8
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	96 3/4	—
—	4 1/2	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	73 1/4	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	153 5/8	—
— Lit. B.	3 1/2		133
— obl. z pr. pierw.	4	96 7/12	—
— — Lit. E.	3 1/2	85 1/4	—
— — Lit. F.	4 1/2	101 5/6	—
Opol. Tarnow.	4	46 11/12	—
Koźlo-Bogumin	4	57 1/4	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 3 lipca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	104 1/2
— nowe	3 1/2	—	98 1/2
— nowe	4	—	98 7/8
Pozn. List. Rent.	4	—	98 7/8
— akc. bank. prow.	—	—	96 1/4
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4 1/2		—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3 1/2	—	90 1/4
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4 1/2	—	—
— poż. skarb.	4 1/2		—
— — —	5	—	108
— poż. z premią.	3 1/2	—	122 1/4
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	87 1/4
Górno-Szl. ak. kol. żel.		—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	87 1/4
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.